

Studiuję w Kalifornii

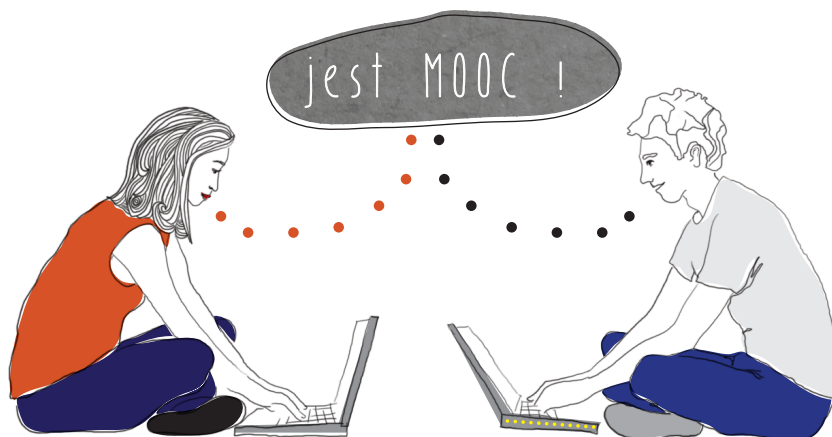
To będzie nietypowy tekst. Z dwóch powodów: po pierwsze, w znakomitej większości dowiecie się o czymś nowym, czyli o MOOC-ach. Po drugie, MOOC-e to metoda na bycie samodzielnym i sposób dojścia do samodzielności w jednym. I to za darmo.

Wygłąda na to, że pierwszy MOOC został przeprowadzony zaledwie dwa i pół roku temu, kiedy 160 tysięcy zainteresowanych zapisało się na kurs sztucznej inteligencji prowadzony na Uniwersytecie Stanforda przez guru tej dziedziny: Sebastiana Thruna i Petera Norviga. Norvig jest szefem działu badań w Google, Thrun też tam pracuje i wykłada na Stanford University.

MOOC-e nie są komercyjnymi kursami internetowymi ani notatkami profesorów z wykładów w realu, to też więcej niż zapis wykładu z YouTube. To Massive Open On Line Courses, czyli Masowe Otwarte Kursy On Line. W 2011-12 roku w powstawanie MOOC-ów zaangażowały się największe amerykańskie uniwersytety – Stanford w Kalifornii, Harvard i MIT w Massachusetts, uniwersytety w Princeton i Berkeley. Wśród inwestorów, którzy tworzyli pierwsze platformy do nauki na kursach MOOC, są m.in. Google i Microsoft. Europa z trudem, ale nadąza za Ameryką. Pierwsza sieć MOOC-ów z udziałem kilkudziesięciu uczelni europejskich powstała wiosną 2013 roku. Na liście założycieli nie ma polskich szkół wyższych.

To od razu narzuca ograniczenie: z MOOC-a można skorzystać, jeżeli nie zna się dostatecznie dobrze język obcy, najlepiej angielski, ale jest też sporo kursów po niemiecku, francusku i hiszpańsku, a nawet rosyjsku. MOOC-e to trwające od 4 do 12 tygodni kursy o różnym stopniu interaktywności, składające się z wykładów w postaci filmów, ćwiczeń, testów, prac studenckich i ocen. Często można spotkać informacje, ile czasu zabierze uczestnictwo w kursie – to na ogół 3-7 godzin tygodniowo. Trzeba przede wszystkim poświęcić je na obejrzenie wykładu, prowadzonego przez naukowca (choć w innej instytucji edukacyjnej, Khan Academy, www.khanacademy.org, wykład, by skupić uwagę, odbywa się tylko w postaci animowanego filmu z napisami, wzorami rysunków etc.). Do tego dochodzi czas na pisanie prac, rozwiązywanie testów (czasem w trakcie filmów), ocenę innych uczestników. Okazuje się bowiem, że tylko część sprawdzianów i prac domowych może być

zweryfikowana automatycznie. Zwłaszcza w naukach humanistycznych odpowiedzi na pytania otwarte czy eseje i rozprawki oceniają sami uczestnicy. W ten sposób nawiązują mocniejsze kontakty i tworzą spoleczność. Służą temu także fora organizowane na platformach przy poszczególnych kursach.



Zobaczymy teraz, jaką wiedzę można uzyskać. Przewodnikiem jest strona www.class-central.com, na której są wyliczone aktualnie odbywające się lub zapowiadane kursy. Od razu rzucają się w oczy nazwy organizatorów – już na pierwszej stronie widzimy Harvard, Stanford, ale i Uniwersytet w Szanghaju, uczelnię brytyjską i niemiecką, wszystkie z pierwszej ligi światowej. Druga ważna informacja to platforma, na której kurs się odbywa. Najczęściej to Coursera (start-up powstały z inicjatywy uczelni amerykańskich, mający już około 100 partnerstw z uczelniami na

świecie), ale pojawiają się też inne: EdX (stworzony przez Harvard i MIT, aktualnie kilkadziesiąt instytucji), Open2Study, Udacity. Klikamy na wybrany kurs i już mamy szczegółową informację, czego się spodziewać (curriculum), ile czasu potrzeba tygodniowo, na ogół też prowadzący kurs w filmiku zapoznajemy przedstawia siebie i przebieg kursu.

Drugie pożyteczne miejsce do poszukiwań to <http://openeducationeuropa.eu/en/find/moocs> – z dobrą wyszukiwarką tematyczną kursów organizowanych przez uczelnie europejskie. Na przykład wybieramy dział biznes i język angielski i otrzymujemy listę 27 kursów, które właśnie trwają lub zaczynają się wkrótce. Wśród przykładowych uczelni i oferowanych zajęć znajdują się m.in.: kurs na temat

Patrząc na tytuły kilkuset MOOC-ów dostępnych na różnych platformach, widać wyraźnie, że ich tematyka jest bardzo szeroka – od kursów komputerowych po wysublimowane humanistyczne. Poziom odpowiada studiom wyższym, ale są też przeznaczone dla uczniów szkół średnich. Zawartość kursów bywa wstępem do danej dziedziny, jej pogłębionym ujęciem dla zainteresowanych i zdolnych magistrantów, a nawet zaawansowaną, wysokospecjalistyczną prezentacją najnowszych badań, ciekawą dla dojrzałych naukowców.

Oczywiście, pojawia się pytanie, czy warto. Zapytałem znajomych studentów, którzy uczestniczyli już w kilku MOOC-ach. Weronika, studentka archeologii, odbyła kurs pisania prac naukowych po angielsku z Uniwersytetu Stanforda i mówi: „Tak, byłam bardzo zadowolona! Naprawdę mam wrażenie, że dużo się nauczyłam, spałam sobie najważniejsze informacje i polecam ten kurs kolegom. Dostałam certyfikat, był do pobrania na stronie po ukończeniu kursu”.

W Polsce pojawił się Uniwersytet Wirtualny – wspólna inicjatywa Akademii Leona Koźmińskiego i Warszawskiej Wyższej Szkoły Informatyki. Aktualnie na stronie www.uniwersytet-wirtualny.edu.pl dostępnych jest 9 kursów, a ściślej pojedynczych wykładów na różne tematy uzupełnionych o materiały pomocnicze – prezentacje, skrypty, testy. Wykłady jednak nie są interaktywne, nie ma też forum, ale i tak już coś, zwłaszcza wobec utrzymującego się braku MOOC-ów proponowanych przez polskie uczelnie.

Warto też przynajmniej raz na kwartał sprawdzać, czy jakaś uczelnia z Polski nie przyłączyła się do sieci europejskiej albo wpisała na platformę Coursera czy inną. Na razie wygląda na to, że konserwatyzm polskich szkół wyższych jest zdumiewająco trwały. Nawet gdy zostanie przełamany, to i tak wybór znajdziemy na świecie, a nie w kraju.

No dobrze, to powiedzmy na zakończenie, dlaczego MOOC-e wydają nam się wartościowe. Otóż z kilku powodów. Przede wszystkim dla wiedzy. Ale także dla osobistej satysfakcji i sprawdzenia się w samodzielnej nauce, w konkurencji i we współpracy z młodymi ludźmi z całego świata. Dla szpanu – studiuję na Uniwersytecie Stanford albo Harvard. Dla lepszego CV, które przedstawimy u potencjalnego pracodawcy. Certyfikat dobrego kursu może okazać się punktem, który przeżywa na naszą korzyść w konkursie na pracę. A to już oznacza kolejny krok w stronę samodzielności finansowej i życiowej.

Piotr Aleksandrowicz